



Równieżniczka diabła

Odważni nie żyją wiecznie,
ostrożni nie żyją wcale...

KAROLINA KOŁBUC
VEL CAROLINE ANGEL

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/rowdia>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-8899-4

Copyright © Helion S.A. 2023

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność



Prolog

23 października 2011 r.

Ciepły wiatr smaga ich twarze, kiedy oboje stoją przed garażem w rezydencji Whittakerów. Wpatrują się w siebie ze smutkiem, trzymając się za ręce. To ich pożegnanie. Ostatnie spotkanie.

Minione sześć miesięcy pozostawi po sobie dobre wspomnienia, chociaż muszą się rozstać, pomimo głębokiego uczucia, które zawładnęło ich ciałami i duszami.

— Mae. — Gabriel wypowiada jej imię tak, jakby było jego kołem ratunkowym. — Moja Mae. — Ich czoła się stykają, a szmaragdowe oczy blondyna bez przerwy wpatrują się w niebieskie tęczęwki dziewczyny. — To nie może się tak zakończyć.

— Wiem, Gabe. Wiem — odpowiada płacząco brązowowłosa. — Ale on cię zabije, jeśli tu zostaniesz.

— Nie obchodzi mnie to. Nie chcę uciekać, chcę walczyć. Jesteś jedyną osobą na tym parszywym świecie, która mnie rozumie, dlatego to nie może się tak zakończyć. Wrócę po ciebie. Gdy tylko przejmę władzę od ojca, wrócę.

— Jak możesz mi to obiecywać?

Blondyn chwyta Mae za brodę i szczerze odpowiada:

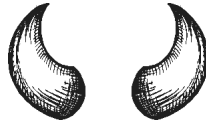
— Daj nam szansę. Uda nam się. Dajmy sobie dziesięć lat. Jeśli do tego czasu nie wrócę, każde z nas pójdzie w swoją stronę.

— Dziesięć lat... — powtarza Mae, aby przetrwać te słowa w swojej głowie.

Oboje wiedzą, że to bardzo poważna i wiążąca deklaracja, a dziesięć lat to aż trzy tysiące sześćset pięćdziesiąt dwa dni, podczas których ich umysłami będzie targać tęsknota. Są dla siebie stworzeni, ale ich związek w tej chwili przypomina historię Romea i Julii. Dwa znenawidzone przez siebie nawzajem kluby motocyklowe nie pozwalają im uczuciowi się rozwijać. Początkowo żywili nadzieję, że ich ojcowie dojdą do porozumienia, ale Dirk Whittaker, brat Mae, spektakularnie zniszczył ich nadzieje i skłócił te rodziny na dobre.

— Gabrielu. — Pan Black, ojciec blondyna, z gniewnym wyrazem twarzy odciąga swojego syna od Mae. — Musimy jechać.

— Dziesięć lat — powtarza Gabriel. — Obiecuję.



Środki nasenne

Czasem chciałabym być Fiona z *Shreka*. Mamy ze sobą wiele wspólnego. Obie jesteśmy zamknięte w smoczej wieży, z tą różnicą, że w moim życiu w rolę tego postrachu ludzi wciela się mój brat. Pragnę, aby mnie uratował jakiś rycerz w lśniącej zbroi, lecz na całym świecie nie ma takiego głupca, który chciałby rozpętać wojnę z Dirkiem. Za to Fiona odnalazła swoją miłość w zielonym ogrze, który miał w sobie tak wiele woli walki, by ją uwolnić. Niestety mój bohater jest gdzieś w świecie. Zniknął niecałe dziesięć lat temu. Złożył obietnicę, że mnie odnajdzie, lecz każdego dnia tracę nadzieję.

Gabriel Black.

O rany, ten chłopak potrafił rozgrzać moje ciało do czerwoności jednym spojrzeniem. Byliśmy zaledwie nastolatkami, gdy narodziło się między nami głębokie i szczere uczucie. Był nieokielzanim draniem, który ukraść dla siebie moje serce. Pragnę go ujrzeć. Minęło tak wiele czasu od naszego ostatniego spotkania, lecz moje uczucia do niego wciąż są tak samo silne. Ten mężczyzna to zdecydowanie moja bratnia dusza. Żałuję, że nie było nam dane stworzyć związku. Rozdzielono nas, abyśmy oboje cierpieli z tęsknoty.

— Maeve! — Do mojego niewielkiego, lecz przytulnego pokoju wchodzi bez pukania mój starszy brat. — Zbieraj się!

— Niby dokąd?

Zakładam ręce na piersi. Dirk po śmierci naszego ojca przejął władzę nad gangiem motocyklowym. Stał się tym samym moim prywatnym gnębicielem. Kontroluje każdy aspekt mojego życia i czuwa, bym nie zrobiła żadnych nieprzemyślanych ruchów. W gruncie rzeczy mam po prostu trzymać się z dala od Gabriela, choć nawet nie mam pojęcia, gdzie go szukać. Wiem jedynie, że klub motocyklowy Javiera Blacka rozpadł się i władzę nad Toronto przejął ktoś zupełnie inny. Wnioskuje więc, że mojego mężczyzny tam nie ma.

— Lecimy do Vegas.

— Bierzesz ślub? — Parsknęłam śmiechem. — Która kobieta cię zechciała?

Powiedzmy sobie szczerze, mój brat jest bardzo przystojnym facetem o surowym wyrazie twarzy. Ma wyraźnie zarysowaną szczękę, a liczne tatuaże pokrywające jego ciało dodają mu męskości. Wprawdzie nie jestem fanką rysunków na ciele, ale skłamałabym, mówiąc, że mężczyźni z nimi nie wyglądają pociągająco. Wizualnie Dirk wpasowuje się w obecne kanony przystojności, lecz jego charakter pozostawia wiele do życzenia. Może gdyby nie kontrolował mojego życia, byłabym w stanie przedstawić go w samych superlatywach, ale w zaistniałych okolicznościach dostrzegam tylko jego wady, a wśród nich są ośli upór, brak wrażliwości i czułości oraz maniackalne katowanie wszystkich ludzi wokół.

— Lecimy w interesach — kwituje poirytowany.

— To leć. Ja nie zamierzam.

— Daję ci możliwość spakowania się i przygotowania do lotu. Nie zmuszaj mnie do użycia znacznie drastyczniejszych środków, aby zabrać cię ze sobą.

— Jak zwykle mnie uśpiasz swoim jakże genialnym środkiem nasennym? — Uśmiecham się słodko, jednocześnie obserwując zmianę, jaka następuje na jego twarzy. Policzki czerwienią mu się ze złości, ponieważ trafiłam w jego czuły punkt. Wiem, że nie lubi tego robić, ale pomimo to stosuje na mnie swoje środki mające za-

pobiec mojej ucieczce. Mam świadomość, że zawsze sprawiam kłopoty, kiedy mam okazję, by uciec z tego miejsca zwanego domem, ale nigdy nie dawałam prawa Dirkowi, by mnie usypiać. Za każdym razem budziłam się po kilku godzinach przywiązana do łóżka. Dopóki nie okazałam skruchy, mogłam pożegnać się z domową wolnością. Teraz na miasto wychodzę w towarzystwie kilkunastu ochroniarzy, dlatego uwolnienie się jest niemożliwe.

— Wolałbym, abyś mnie do tego nie zmuszała.

— Czerpiesz z tego satysfakcję, chory pojebie!

— Zważaj na słowa! — warczy, ale nie wykonuje żadnego agresywnego ruchu. — Wylatujemy za trzy godziny. Masz dwadzieścia minut na spakowanie się.

Po tych słowach zostawia mnie samą w mojej sypialni. Przez kilka sekund wpatruję się w zamknięte drzwi, a następnie sięgam po walizkę i torbę podróżną.

Nie mam ochoty lecieć do miasta grzechu i rozpusty, gdzie zostanę zamknięta w pokoju hotelowym. Dirk zapewne złapie imprezowy nastrój, a na pewno spędzi wieczór w kasynie. Ze mną pozostawi kilku ochroniarzy, których sama nie zdołam pokonać. Chyba że użyję broni mojego brata przeciwko jego ludziom. Z tą myślą pakuję swój bagaż w ekspresowym tempie. W zasadzie przerzucam ubrania z szafy do walizki, a to, czy skompletuję później jakąkolwiek sensowną stylizację, nie stanowi problemu, którym chcę się martwić w tym momencie. Poza tym wierzę, że nawet gdybym owinęła się czarnym workiem na śmieci i spięła go paskiem, wyglądałabym dość szykowanie.

Kończąc pakować walizkę w trzy minuty, więc pozostało mi siedemnaście, by zrobić napad na domową apteczkę, aby wykraść tabletki nasenne. Nie mogę zwinąć zastrzyków, które podaje mi Dirk, ponieważ nie chcę, aby na lotnisku zostały one wykryte i skonfiskowane. Poza tym mogłabym mieć przez to problemy zarówno z policją, jak i Dirkiem. Kiedy człowiekowi zależy na wolności, nagle zaczyna myśleć racjonalnie. Rozważa wszystkie dostępne opcje i rozpatruje w nich każde „za” i „przeciw”. Jeden zły ruch, a nie

osiągnę swojego celu. Pragnę uciec i być wolna. Pragnę odnaleźć swoją własną ścieżkę życiową. Pragnę być szczęśliwa, nawet jeśli nie ma przy mnie mężczyzny, którego kocham od dziesięciu lat. Jeśli jest moją bratnią duszą, jeszcze kiedyś nasze drogi się skrzyżują. Wierzę w to, że wszechświat pozwoli nam być razem, nawet wtedy, kiedy obietnica Gabriela straci swoją ważność. *Zawsze będę jego, nawet jeśli on nie będzie mój...*

Z dawką nowej nadziei schodzę na dół i kieruję się do kuchni. Rozglądam się dookoła, by sprawdzić, czy przypadkiem ktoś nie szwenda się w pobliżu. Nasłuchuję kroków, lecz wokół panuje cisza, czyli każdy jest zajęty swoimi sprawami. Sięgam po domową apteczkę i z mocno bijącym sercem szukam odpowiedniego leku. *Błagam, niech takie tabletki tu będą...*

Przekopuję całą apteczkę, a kiedy dostrzegam środki nasenne, dociera do mnie stukot czyichś butów poruszających się po drewnianej podłodze w korytarzu. Wytrzeszczam oczy i prędko chowam opakowanie leku w bieliźnie. Liczę, że nikt nie zapragnie zajrzeć mi pod sukienkę, by sprawdzić, czy przypadkiem czegoś nie ukryłam.

— Co ty tu robisz? — pyta Dirk. Przygląda mi się z uwagą, jakby oceniał, czy jestem intruzem w jego domu, choć mieszkam tu, odkąd się urodziłam.

— Boli mnie głowa — kłamię gładko. — Szukam jakiś tabletek.

— Raczej nie znajdziesz ich w apteczce. Chodź, mam jakieś w biurze.

Spokojnie, Maeve... Na pewno cię nie przeszuka. Nie ma podstaw, by sądzić, że coś knujesz. Przecież już dawno nie sprawiałaś mu żadnych problemów.

Idę za bratem do jego centrum dowodzenia, które niegdyś należało do naszego ojca. Nie lubię przebywać w tym pomieszczeniu, ponieważ przywołuje niechciany obraz martwego ciała Roberta Whittakera, a raczej jego mózgu rozbryzganego na białych ścianach. Obecnie Dirk przemałował biuro na czerwono, aby podkreślić znaczenie swojej władzy. W końcu plamy krwi ojca to jego zwycięstwo, nawet jeśli to nie on był sprawcą morderstwa. Choć nie

sądzę, aby nie miał rąk splamionych jego krwią. Świadczy o tym jego radość w momencie, gdy ogłaszał siebie jako nowego bossa.

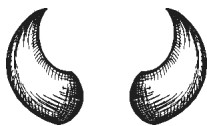
— Skąd ta litość dla mnie? — pytam, by nie przebywać sam na sam z Dirkiem w ciszy. Cisza pozwala mu myśleć, a nie mogę pozwolić na to, aby przewidział mój plan ucieczki.

— Mam pozwolić na to, aby łeb ci rozsadziło podczas lotu? — pyta i unosi jedną brew. Nachyla się nad mahoniowym biurkiem. Chwilę szpera w szufladzie, a potem rzuca w moim kierunku opakowanie leku przeciwbólowego. — Nie dziękuj.

— Nie zamierzam — kwituję i odbieram od niego tabletki. — Jakby cię to interesowało, to moja walizka czeka, aż któryś z twoich drętwych głąbów zabierze ją prosto do samolotu.

Wychodzę z jego biura, nie czekając na jakąkolwiek reakcję. Chcę jak najprędzej znaleźć się w zaciszu swojej sypialni, aby uspokoić swoje zszargane nerwy. Nie sądziłam, że kradzież środka nasennego okaże się tak stresująca, a przede mną jeszcze opracowanie całego planu ucieczki z pokoju hotelowego w Vegas.

Tata zawsze nazywał cię sprytną i mądrą dziewczynką. Na pewno sobie poradzisz z kilkoma mięśniakami ze spluwami.



Miasto grzechu, pokusy i błędu

Mój brat może i trzęsie całym Austin. Może i jest poważanym bossem klubu motocyklowego. Ludzie się go słuchają, ponieważ jest dla nich autorytetem, a jego rozkazy przesiąkają groźbą śmierci. Na moje szczęście jest również przewidywalny jak każdy bożonarodzeniowy prezent. Przylecieliśmy do Las Vegas, by mógł załatwić swoje interesy z jednym ze swoich kontrahentów, a to oznacza, że nie będzie go przy mnie przez całą, długą noc. Zabiera ze sobą czwórkę ochroniarzy, więc ze mną pozostaje tylko jeden.

Plan jest prosty. Uśpić warującego pieska. Związać go. Zabrać swoje rzeczy, a czekającą przed hotelem taksówką pojechać prosto na lotnisko. Tam kupić bilet na samolot, który odlatuje najprędzej, dokądkolwiek leci. Po drodze na port lotniczy muszę pozbyć się swojej komórki, aby Dirk nie mógł mnie namierzyć. Nie zabiorę ze sobą żadnego sprzętu elektronicznego, by nie sprowadzić na siebie problemów. Gdybym miała więcej czasu, skombinowałabym sobie lewe dokumenty, ale na ten moment jest to niemożliwe, dlatego muszę posługiwać się swoim oryginalnym dowodem osobistym, co zapewne prędzej czy później sprowadzi na mnie piekło w postaci rozwścieczonego brata. Mam jednak nadzieję, że zanim to nastąpi, zdążę rozplynać się w powietrzu.

— Wychodzę — oznajmia Dirk.

— OK — odpowiadam z obojętnością. Muszę zachowywać się tak jak zawsze, by nie wzbudzić żadnych podejrzeń. Jeśli Dirk

postanowi zrezygnować ze swoich planów, by mnie pilnować, nie zdołam się stąd wydostać.— Jutro, jeśli chcesz, zabiorę cię do kasyna.

— Sądziłam, że dziś się tam wybierasz.

Zerkam na niego znad czasopisma modowego, którego nawet nie przeglądam. Służy jako rekwizyt w odgrywanej scenie.

— Dziś wychodzę tylko na kolację służbową. Wrócę za dwie godziny.

— OK.

Nie! To nie tak miało wyglądać! Miało go nie być całą noc.

Staram się zachować neutralny wyraz twarzy. Żadna kotłująca się we mnie emocja nie może wydobyć się na zewnątrz. Moje wewnętrzne „ja” krzyczy. Nie chcę być więźniem Dirka do końca swojego życia. Muszę się ratować, zanim całkowicie pochłonie mnie świat wykreowany przez mojego brata. Mam zaledwie dwie godziny na ucieczkę, co jest niewykonalne. Odprawa na lotnisku trwa około dwóch godzin. Przebycie drogi na lotnisko przez zakorkowane miasto potrwa co najmniej czterdzieści minut. Cholera jasna! Właśnie zostałam wyrolowana, ale nawet to nie powstrzyma mnie przed ucieczką. Nawet jeśli zostanę schwytana, będę szczęśliwa, ponieważ byłam wolna chociaż przez chwilę. Nie pamiętam, jak to jest wyjść gdzieś bez nadzoru.

Dirk zostawia mnie samą w sypialni. Odczekuję kilka minut, a następnie wychodzę do pomieszczenia, służącego nam za kuchnię. *Gabrieli, wiem, że mnie nie słyszysz, ale wiedz, że chcę się uwolnić od apodyktycznego brata, by być tą silną kobietą, którą poznałeś dziesięć lat temu. Chcę być tą Maeve, którą pokochałeś i której przysięgałeś, że wrócisz.*

Co prawda, Gabriel nie wrócił, a jego obietnica wygasa za pięć dni. Wiem, że nie jest nam dane być razem. Kiedy nadejdzie dwudziesty trzeci października, będę musiała zwolnić go z przysięgi, którą mi złożył. Tego dnia pozwolę mu żyć beze mnie. Dziś jednak pragnę się uwolnić dla niego. Jeśli myśli o mnie, chcę, aby miał

w głowie prawdziwy obraz mnie — tej silnej, pewnej siebie wojowniczkii. Ona wciąż we mnie drzemie, lecz została przygaszona przez Dirka. Nienawidzę go za to. Również za to, że odebrał mi miłość mojego życia i przyczynił się do śmierci naszego ojca. Nienawidzę go za więzienie mnie i kontrolowanie każdej części mojego życia.

Nie rozumiem jego irracjonalnego uprzedzenia do Gabriela. Przestał go lubić, kiedy tylko go poznał, więc nie cofnął się przed niczym, aby nas rozdzielić, czego mu nigdy nie wybaczę. W zasadzie nawet nie znam przyczyny jego nienawiści do mężczyzny, którego pokochałam. Czasem myślę, że to była zazdrość, ale potem pukam się sama w głowę. Dlaczego Dirk miałby być zazdrosny o Gabriela? Przecież powinien być szczęśliwy, że jego siostra poznała kogoś, kto ją pokochał i kogo ona obdarzyła takim samym uczuciem.

— Co robisz? — pada pytanie z ust Logana. Jest to jeden z ulubieńców Dirka, ponieważ spełnia wszystkie jego polecenia bez mruknięcia okiem. Kiedy pilnuje mnie, wykazuje się samokontrolą, choć jestem pewna, że zadziałam na niego, kiedy tego zechcę.

— Mam zamiar zrobić sobie popcorn. Właśnie wszedł nowy sezon mojego serialu i zamierzam go w całości obejrzeć.

— Obejrzę go z tobą.

— Będziesz oglądał babskie romansidło?

— Jeśli to konieczne, to tak.

Unoszę brew, aby okazać swoją kpinę. Jeśli Logan myśli, że pozwolę mu ot tak chodzić za mną krok w krok, to jest w błędzie. Czas mnie nagli. Nie mogę marnować go na pogawędkę z przydupasem Dirka. Nie mam też czasu, aby zaaplikować mu środek nasenny, ponieważ zanim ten zacznie działać, stracę pół godziny, a w świetle rychłego powrotu mojego brata muszę działać impulsywnie, szybko i bez planu.

— W sumie to nawet ci się spodoba — stwierdzam, słodko się przy tym uśmiechając. — Miałam ochotę, by obejrzeć sobie lesbijski film pornograficzny. Mam nadzieję, że lubisz ten gatunek. —

Podchodzę do niego bliżej. Dotykam jego klatki piersiowej. Zadzieram głowę do góry, abym mogła spojrzeć mu w oczy. — Ale mam nadzieję, że potem pomożesz mi pozbyć się mojego drobnego dyskomfortu, który pojawi się troszkę poniżej mojego brzucha.

Zjeżdżam dłonią do jego brzucha. Trzepoczę rzęsami i delikatnie oblizuję dolną wargę. Przed sobą mam mężczyznę, który rzuca się na wszystko, co mu się trafi, dlatego nie jestem zaskoczona, kiedy orientuję się, że zadziałałam na Logana tak szybko. Pomimo samokontroli, jaką dotychczas się wykazywał, nie jest na mnie odporny. Opierał się moim sztuczkom, lecz dziś widzę w nim coś zupełnie innego — podniecenie.

— Jesteś siostrą mojego szefa... — wypowiada te słowa, choć wcale nie powstrzymują go przed tym, aby mnie dotknąć.

— Przecież go tu nie ma... — szepczę wprost do jego ucha. Przy brzuchu wyczuwam dowód swoich przypuszczeń. Działam na niego, a to oznacza, że zagra w moją grę. Wpędzę go w pułapkę jego własnych pragnień, a kiedy straci jasność umysłu, ucieknę.

— Nie mogę...

— Logan... — Gładzę dłonią dolną partię jego brzucha, tuż przy pasku jego spodni. — Jestem więzioną kobietą, która już od bardzo dawna nie była z żadnym mężczyzną. Proszę... — Przygryzam płatek jego ucha. — Błagam. Daj mi to...

Ciemnowłosa zrywa się z miejsca. Chwyta mnie w pasie, a następnie przypiera do ściany. Jego wargi z siłą atakują moje usta. Oddaję pocałunek, choć pragnę odepchnąć go od siebie i nafaszerować go środkami nasennymi. Nie mogę jednak zaprzepaścić swoich planów tylko przez wzgląd na swoje obrzydzenie. Dłonie Logana wdzierają się pod moją bluzkę. Prędko docierają do moich piersi i mocno je ściskają. Kwilę z bólu. To ani trochę nie jest przyjemne.

— Pożałujesz, że o to poprosiłaś — wypowiada ochryple, a następnie prowadzi mnie do mojej sypialni, gdzie rzuca mnie na miękkie łóżko. Moja głowa o włos mija się z metalowym zagłówkiem. *Maeve, przejmij nad tym panowanie!* Logan nakrywa moje

ciało swoim. Jego usta wgrzyzają się w skórę na mojej szyi, a mój wzrok wbija się w biały sufit i po cichu błaga, by to się już skończyło. Nie chcę tego, pomimo że to moja jedyna szansa na ucieczkę z tego miejsca. Muszę tylko zdominować ciemnowłosego.

Spycham go z siebie, a następnie dosiadam go okrakiem. Uśmiecham się do niego, oblizując usta. Kręcąc biodrami, by intymna część mojego ciała ocierała się o jego stwardniałą męskość. Obserwuje mnie z czystą żądzą, która zamiast seksualnego pożądanego wywołuje we mnie skręt żołądka i mdłości. Jestem jednak dobrą aktorką, ponieważ Logan tego nie dostrzega. Widzi jedynie mnie siedzącą na nim okrakiem, lecz moje emocje są dla niego niejasne i nieczytelne. Ściska moje biodra, by zmusić mnie do szybszych ruchów.

— Poczekaj. — Przykładam palec do jego ust. — Muszę się odświeżyć. Daj mi chwilkę. — Próbuję z niego zejść, lecz ten zatrzymuje mnie w miejscu.

— Kurwa, nie baw się ze mną! — warczy i siada, przyciskając mnie do siebie. Rozdziera moją koszulkę. *Nie. Nie, cholera!* Przerzuca mnie na plecy, a następnie jego wielka łapa wdziera się pomiędzy moje nogi. Rozdziera moje rajstopy i dotyka mojej kobiecości, jakby ta należała do niego.

Cholera jasna! Nie!

— Przestań! — krzyczę.

— Dziewczynka się wystraszyła?

Jego niebieskie, zimne oczy wgapiają się we mnie z kpina, lecz jego ciało przyciska mnie do materaca łóżka. Moje ruchy są ograniczone, co satysfakcjonuje Logana. Jak mogłam być tak głupia, by sądzić, że poradzę sobie z dwumetrowym, silnym mężczyzną? Jednak nie posiadam w sobie siły Heraklesa i mądrości Ateny. Nie oszacowałam swoich szans w tym starciu.

— Nie chcę tego!

— Oj, kochanie... — uśmiecha się przebiegle. — Przecież sama mnie o to błagałaś.

Jego palce wdzierają się do mojej kobiecości. Krzywię się z bólu, lecz nie dam mu tej satysfakcji, by krzyżeć. On chce dostrzec moje cierpienie. Jego druga dłoń ściska moją pierś. Zaciskam szczękę i zamykam oczy.

Gabriel, wybacz, że łamię naszą przysięgę pięć dni przed jej wygaśnięciem...

Z tą myślą otwieram oczy, jakby nagle wstąpiła we mnie nieoczekiwana dawka siły i energii. Logan nagle się unosi, a po chwili odpina pasek w swoich spodniach. Po niespełna minucie dostrzegam go w całej okazałości. W mgnieniu oka podejmuję decyzję, która napiętnuje mnie do końca życia. Czy tego chcę, czy nie, płynie we mnie taka sama krew jak w Dirku, a to oznacza, że nie cofnę się przed niczym, aby ratować swoje ciało, duszę i umysł.

Klękam na materacu przed nagim mężczyzną. Kąciki jego ust unoszą się ku górze. Zapewne domyśla się tego, co chcę zrobić. Przybliżyłam się do niego, a następnie delikatnie pcham go na materac. Logan reaguje od razu. Układa się na plecach, dotykając moich włosów. *Maeve, dasz radę to zrobić. Musisz!* Nachyliłam się nad jego przyrodzeniem, a kiedy biorę je w usta, czuję wstręt do samej siebie. Sama sobie zgotowałam taki los, dlatego nie powinnam marudzić. To część zadania do wykonania. W momencie, w którym zaczynam ssać jego męskość, z jego ust wydobywa się głośnie westchnienie ulgi. Wtedy z premedytacją zaciskam zęby, a jego pojękiwania przyjemności zamieniają się w agoniczny wrzask. Ściska moje włosy, by odciągnąć moją głowę, lecz ja mocniej zaciskam szczękę, a kiedy czuję posmak krwi w ustach, błyskawicznie zeskażuję z łóżka i nie oglądając się za siebie, wybiegam z pokoju hotelowego w samym biustonoszu, podziurawionych rajstopach i w podwinętej sukience.

Moje oczy zachodzą łzami. To była najbrzydliwsza rzecz, jaką zrobiłam, choć jakaś częśćka mnie żałuje, że Logan nie stracił swojego przyrodzenia przez moje zęby. W tym momencie został jedynie poważnie uszkodzony, lecz zapewne wyleczy się szybciej, niż na to zasługuje.

— Co jest, kurwa? — Wrzask Dirka zatrzymuje mnie pośrodku korytarza. Mój czas na ucieczkę właśnie się skończył. Las Vegas to jednak miasto grzechu, pokusy i błędu. Źle to rozegrałam, ale przynajmniej moje ciało zostało nienaruszone. Wgapiam się w brata, a wtedy wszystkie emocje kumulują się we mnie i wybucham głośnym płaczem. — Maeve! Dlaczego wyglądasz, jakby ktoś cię przed chwilą zgwałcił, kurwa?

— Logan... — szepczę. Nie jestem w stanie powiedzieć nic więcej. Padam na kolana, płacząc. Czuję żal do samej siebie, że postąpiłam tak głupio. Nie spodziewałam się jedynie, że Logan pomimo mojego protestu postanowi mnie skrzywdzić. Sądziłam, że jest poważny. Założyłam tak, ponieważ Dirk zawsze tak o nim mówi. Jaka ja byłam głupia...

— Co Logan? — pyta ostro. Dostrzegam jego buty przy mnie, więc podnoszę wzrok. *Wybacz, Logan, ale muszę skłamać, by ratować siebie.*

— Zaatakował mnie.

— Paradowałaś przed nim tak ubrana? — wskazuje na moje podarte ubrania.

— Myślisz, że sama zrobiłam ze swoich ubrań poszarpane szmaty?

Unoszę się i momentalnie tracę ochotę, by płakać. Wzbiera we mnie gniew, ponieważ Dirk zawsze stanie po stronie swoich ludzi, lecz nigdy nie wysłucha jedynej bliskiej osoby, jaka mu pozostała.

— Działasz na każdego fiuta z mojego oddziału — mówi, dotykając mojej brody. — Najwidoczniej Logan chciał skorzystać z okazji. Byliście sami. Trzeba było mu dać dupy, zamiast z nim walczyć. Przestań beczeć, ogarnij się, bo zaraz wychodzimy. — Wymija mnie jak nic nieznaczący eksponat muzealny. Wpatruję się w pusty korytarz przed sobą. Robię krok do przodu, a wtedy silne ramiona Dirka chwytają moje nadgarstki. — Nawet nie myśl o tym, aby mi spierdolić. Mamy spotkanie z Payette'em. Chce cię poznać.

— Co to za głąb?

— Radzę ci się nie wyrażać. Jeśli spierdolisz mi interesy, dam przyzwolenie swoim ludziom, aby robili z tobą, co tylko chcą. W którą dziurę chcą i kiedy tylko chcą! — rzuca arogancko, a następnie pcha mnie z powrotem do pokoju hotelowego. Wymija czwórkę swoich ochroniarzy, by rzucić mnie na łóżko, na którym pięć minut temu prawie odgryzłam męskość Logana. — Logan! — woła, a moje serce zaczyna bić z prędkością pędzącej wyścigówki. Kiedy ciemnowłosa mężczyzna pojawia się przede mną, jego mina wyraża czystą furję.

— O mały włos, a by mi odgryzła fiuta! — Zaciska pięści.

— Cóż — parska śmiechem Dirk. — Zrób sobie z nią, co tylko chcesz, byleby miała czas na przygotowanie się na kolację z Payette'em na dwudziestą.

— Co? — krzyczę i cofam się na sam koniec łóżka. Kulę się, wytrzeszczając oczy. Mój własny brat daje przyzwolenie na to, aby mnie wykorzystywać seksualnie.

Wcale nie jesteś silna, Mae. Nie uciekłaś. Dokonałaś złego wyboru. Teraz zapłacisz za to najwyższą cenę. Tak kończy się nierozwaga...

Dirk zostawia mnie sam na sam z Loganem. Zatrząskuje za sobą drzwi, co pokazuje, jak bardzo nisko znajduję się w hierarchii ludzi, których jest w stanie chronić.

Logan uśmiecha się psychopatycznie.

A moje serce zamiera.



Wybawiciel, mafijny anioł i sprzymierzeniec

Pozwoliłam na to, aby mnie poniżono. Logan pozostawił na moich plecach pamiątkę, która każdego dnia będzie przypominać mi o dniu, w którym próba mojej ucieczki zakończyła się fiaskiem. Nie wykorzystał mnie seksualnie, ale tylko dlatego, że moje ugryzienie spowodowało poważny problem z jego męskością. Za to ukarał mnie w zupełnie inny sposób. Dirk dał mu na to przyzwolenie, a kiedy ktoś taki jak Logan poczuje, że ma władzę nad kobietą, zrobi wszystko, by ta go zapamiętała. Mimo to nie zamierzam się poddawać. To nie byłoby w moim stylu, dlatego z uniesioną głową i wyprostowaną sylwetką zmierzam do prywatnej willi Baileya Payette'a w towarzystwie brata i kilku jego ludzi, w tym Logana. Podobno gospodarz dzisiejszej kolacji to postrach całego mafijnego świata. Trudno mi w to uwierzyć, ponieważ nigdy wcześniej nie słyszałam, by ktokolwiek mówił coś na temat tego człowieka. Do dziś nie wiedziałam o jego istnieniu, a to sprawia, że powątpiewam we wszystko, co o nim usłyszałam.

— Siedź cicho, chyba że ktoś zwróci się bezpośrednio do ciebie — instruuje mnie Dirk. — Nie gap się otwarcie na Payette'a, nie zagaduj go ani nie kokietuj.

— W takim razie dlaczego mnie ze sobą zabrałeś?

— Ta decyzja nie należała do mnie.

— A do kogo? — pytam autentycznie zainteresowana. Jak dotąd nigdy nie towarzyszyłam Dirkowi w żadnych spotkaniach biznesowych, więc chciałabym wiedzieć, co się w tej kwestii zmieniło.

— Od samego Payette’a — informuje z niezadowoleniem i nic więcej nie mówi, a ja nie dopytuję. Wiem, kiedy najlepiej zamilknąć. Jako że mam dość wrażeń na dziś, postanawiam zagrać według zasad mojego prywatnego gnębiela.

— Whittaker!

W drzwiach willi pojawia się ciemnowłosy mężczyzna, ubrany w dobrze skrojony garnitur, co nieco mnie zaskakuje. Pierwszy raz mam styczność z bossem z mafijnego świata, wyglądającym jak właściciel dobrze funkcjonującej korporacji. Niczym nie przypomina Dirka i jego ludzi, wiecznie biegających w czym popadnie. Jeśli kiedykolwiek powiedziałam, że mój brat budzi szacunek, cofam to. Przede mną stoi żywy dowód na to, że swoją postawą, wyglądem i wyrazem twarzy tworzy się postrach, siłę i władzę.

— Payette! Dziękuję, że zgodziłeś się na spotkanie.

Co proszę? Dziękuję?!

Zerkam na Dirka, jakbym ujrzała go w zupełnie innym świetle. Ten człowiek nigdy nie przeprasza ani nigdy nie dziękuje. Co właśnie się stało? Sili się na uprzejmości, aby zyskać poparcie u samego króla piekieł?

— Pieprzysz farmazony — odpowiada mu Bailey. — Wcale nie chciałem się z tobą spotykać. Mam dużo ciekawsze rzeczy do roboty. Czeka na mnie Azjatka z magicznymi łapkami. Zrobi mi taką akupunkturę, aż będę skakał po trampolinie, jakbym znów stał się małym skurwielem Baileyem.

— Co?

— Znacznie bardziej jestem zaintrygowany twoją siostrą — odpowiada mu z powagą, a po chwili podchodzi do mnie, by pocałować moją dłoń. — Dobrze wyglądasz na kogoś, kto jest martwy.

— Payette!

— Jestem martwa? — wypowiadam w tym samym momencie, w którym Dirk wykrzykuje nazwisko ciemnowłosego. *Maeve, jesteś*

uznana za martwą? Marszczę czoło, co zapewne nie wygląda w żaden sposób seksownie. Towarzyszy mi odczucie ogromnej dezorientacji. Ja? Martwa? Mój grymas na twarzy jest dobrze odczytany przez gospodarza kolacji, ponieważ z rozbawieniem wypowiada słowa, które potwierdzają jego wcześniejsze stwierdzenie:

— Przez te pięć lat gnicia pod ziemią powinny cię już dawno wpierdzielić robaki. No cóż! — Klaszcze w dłonie. — Tym oto miłym akcentem rozpoczęliśmy uroczystą kolację.

Ciemnowłosa odwraca się gwałtownie i szybkim krokiem odchodzi. Zapewne mamy podążać za nim, lecz w tym momencie nie jestem w stanie zrobić nawet najmniejszego kroku. Moje ciało ogarnął chwilowy paraliż. Co to znaczy, że przez pięć lat rzekomo gniję pod ziemią? Przecież stoję tu, w Las Vegas, ubrana w elegancką sukienkę ołówkową. Wciąż oddycham, a moje serce rytmicznie wybija rytm.

To proste, Maeve. Uśmiercono cię, aby... Aby... Gabriel...

— Ty... — zwracam się do Dirka z oczami pełnymi łez. — Ty...

— Co ja? — pyta ze spokojem, choć w jego oczach dostrzegam iskierek gniewu. Znam go na tyle, by wiedzieć, że zachowuje pozory miłego gościa, ale tylko dlatego, że jesteśmy w posiadłości Payette'a, z którym chciałby współpracować. Choć sądzę, że jego entuzjazm pracy z Baileyem opadł, kiedy ten wyjawiał mi coś, czego nie powinienam nigdy wiedzieć.

— Dlaczego? — pytam jedynie. Obawiam się, że jeśli powiem coś więcej, całkowicie się rozkleję. Dzisiaj spotkało mnie już wiele złego, brutalności i drastyczności, ale ból fizyczny jest niczym w porównaniu z bólem psychicznym. Mój własny brat, ostatni członek mojej rodziny uśmiercił mnie, aby mieć pewność, że Gabriel nigdy nie wróci do mojego życia. Pięć lat temu zabito mi ojca. Tego dnia również ja stałam się martwa dla Gabriela.

Każdego dnia błagałam wszechświat, aby mój mężczyzna pojawił się pod moim oknem. Pragnęłam go dotykać. W myślach odtwarzałam sobie nasze wspólnie spędzone chwile. Wierzyłam, że został stworzony dla mnie, ale ta wiara uciekała z każdym dniem, kiedy

się nie pojawiał. A on nie uratował mnie, ponieważ pięć lat temu zaczęłam poruszać się w świecie duchów, choć to kłamstwo — nie umarłam wtedy. Umarłam dzisiaj.

Moje serce roztrzaskuje się na milion małych kawałków. Zwątpiłam w Gabriela i jego obietnicę, a tak naprawdę Dirk nie pozwolił mu jej dotrzymać.

— Przecież wiesz — odpowiada beznamiętnie. Przypatruję się jego niewzruszonej postawie z nienawiścią.

— Mam nadzieję, że ktoś, kogo pokochasz, i kto pokocha ciebie, zostanie ci odebrany na zawsze. Życzę ci, aby bezpowrotnie odebrano ci miłość twojego życia. Niech stanie się martwa, abyś nie mógł nigdy więcej dotknąć jej ciepłego ciała, pocałować jej miękkich ust i wysłuchać jej kojącego głosu. Mam nadzieję, że jakaś kobieta stanie się centrum twojego świata, a potem ktoś odbierze ci wszystko. Tak jak ty odebrałeś wszystko mnie. Wolność, miłość i szczęście. Chcę, abyś cierpiał, krzyczał w agonii z bezsilności. Mimo że nie zasługujesz na miłość, życzę ci abyś ją odnalazł, a potem stracił. Obiecuję ci, że stracisz...

— Ja pierdołę! Stul dziób! — kwituje Logan, czekając zapewne na pochwałę Dirka. Ten jednak wpatruje się we mnie z szeroko otwartymi oczami, jakby moje słowa przedarły się przez jego twarde pancerz.

— Obiecuję ci, że będziesz cierpiał.

— Skąd pomysł, że kiedykolwiek się zakocham? — pyta beznamiętnie, a w jego spojrzeniu pojawia się coś na wzór arogancji. Mikroskopijna dziurka, która zrobiła się w jego skorupie, właśnie się zasklepiła. Jego emocje zostały starannie ukryte, ale te kilka sekund wystarczyło mi, by ujrzeć w nim cień wrażliwego chłopaka, którym kiedyś był.

— Wierzę, że każdemu przypisana jest osoba. Tobie również. Zobacysz, zakochasz się, a potem zrobię wszystko, abyś stracił ją na zawsze, nawet jeśli sama zapłacę za to życiem.

— Powodzenia — parska śmiechem, a następnie chwyta mnie za łokieć, by wepchać mnie do środka posiadłości Payette’a. — Zrobisz wszystko, o co poprosi Bailey, zrozumiałaś?

— Owszem — potwierdzam, choć nie mam zamiaru się przyporządkować. Skoro sama nie potrafisz wyswobodzić się spod dyktatury Dirka, poproszę o pomoc samego króla piekieł. To kolejny ryzykowany plan, ale jedyny, jaki mam.

Liczę, że Bailey Payette zostanie moim wybawicielem, mafijnym aniołem i sprzymierzeńcem.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

ROMEO I JULIA WŚRÓD MOTOCYKLISTÓW

Dziesięć lat to szmat czasu. Właśnie tyle obiecali sobie Mae i Gabriel. Młodzi, zakochani, świata niewidzący poza sobą i... rzućni w sam środek okrutnej rywalizacji motocyklowych gangów. Dziesięć lat czekania, rozłąki, tęsknoty. Dziesięć lat nadziei. Tak, Mae wciąż żyje nadzieją, że gdzieś w świecie czeka na nią ten, który zawładnął bez reszty jej sercem, gdy była nastolatką. Niestety, Dirk, brat dziewczyny, a przede wszystkim bezwzględny boss bandy motocyklistów, uczyni wszystko, by dwoje zakochanych rozdzielić na zawsze. A jeżeli Dirk Whittaker mówi, że zrobi wszystko, to oznacza, że nie cofnie się przed niczym. Nie powstrzyma się przed podłością, oszustwem ani zbrodnią. Królowa pilnowana przez smoka miałaby większą szansę na ucieczkę niż Mae. Ale ona nie jest królową. Jest odważną i zdeterminowaną kobietą, która właśnie postanowiła, że sama będzie o sobie decydować.

**PRZEBÓJ WATTPADA, TRZYMAJĄCA
W NAPIĘCIU OPowieść o WIELKIEJ
NAMIĘTNOŚCI!**

PATRONI MEDIALNI:



CZARNO
KREATYWNYM

**MAGICAL
DAILY**

WYDAWCA

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-8899-4



9 788328 388994

Cena: 44,90 zł